Nr. 146. We Lwowie Poniedziałek dnia 27. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W przeddzień ćwierćwiekowego jubileuszu.

Lwów 26. maja.

Za kilka dni odbędzie się w stolicy podwawelskiej doroczne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Zebranie to będzie miało nader uroczystą cechę. Dyrekcja instytucji, należącej do finansowych potęg, złoży osobne sprawozdanie z 25 letniego istnienia działu ubezpieczeń na życie. Sprawozdanie to wykaże, że oprócz wypłaconych w ciągu ćwierć wieku miljonów członkom ubezpieczonym, ubezpieczony obecnie kapitał wynosi poważną sumę przeszło 30,000.000 zł., a dział życiowy reprezentuje w obecnej chwili blisko 8 miljonowy kapitał, będący własnością ubezpieczonych. Piękny to rezultat i szczerze winszujemy go Towarzystwu; pracowało ono poważnie, aby go osiągnąć, choć zaprzeczyć się nie da, że możliwą była jeszcze intenzywniejsza praca, którą należało rozwinąć, aby nie dopuścić do tak dalece rozwiniętego zachwaszczenia naszego kraju obcemi asekuracjami. Strata to zarówno dla społeczeństwa, dla ubezpieczonych, jak i dla samej instytucji.

Zdaje się, że przytoczone powyżej ogólnikowe cyfry dają najlepszą miarę pożyteczności ubezpieczenia na życie i wynikającego stąd wzrostu zamożności. Nie będziemy się szerzej rozwodzili nad tą ogólnie uznaną pożytecznością. Powiemy krótko: pragniemy, ażeby nie było jednego obywatela w kraju, w pałacu czy pod wiejską strzechą, jednego ojca rodziny, któryby nie był ubezpieczony na życie. Sfery inteligentne po części zaczynają u nas oceniać znaczenie ubezpieczenia na życie. Masy ludowe trzymają się jeszcze zdala; jeszcze prawie zupełnie nie korzystają z tej humanitarnej zdobyczy. Dziś więc w 25 rocznicę chlubnej działalności otwiera się przed krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń szczytne i obszerne pole działania. Powinno ono rozszerzyć w dziale ubezpieczeń na życie swój zakres działania, mianowicie rozwinąć nowy sztandar i z młodzieńczym zapasem sił i energji pójść między drobne mieszczaństwo, między lud wiejski! Powinno sięgnąć w te miljonowe warstwy, wciągnąć je w ubezpieczenie na życie, a tem samem położyć podwalinę ich materjalnej siły, wzrostu dobrobytu i zmysłu oszczędności. Jestto pierwszorzędne na przyszłość zadanie; na podjęcie go pozwalają Towarzystwu jego siły i powaga, a podjęcie zadania nakazuje jego stanowisko i charakter rodzimy.

Znamy dobrze historję Towarzystwa. Wiemy, że już w chwili otwarcia działu życiowego r. 1870 wskazało ono swoim ajentom ważność ubezpieczeń życiowych dla ludności wiejskiej; w roku 1877 przypomniało tę sprawę swoim ajentom osobnym okólnikiem i wprowadziło ubezpieczenie drobnych kapitałów na wypadek śmierci ze znacznemi ułatwieniami. Z tych ostatnich mało skorzystała ludność wiejska; przeważnie skorzystali robotnicy miejscy; niestety śmiertelność między nimi doszła w poszczególnych latach około 50 do 100% po nad matematyczne obliczenie i stąd spotkały zawody instytucję. Zniesiono więc owe drobne ubezpieczenia i od tego czasu nie pojawiły się żadne nowe usiłowania, któreby dążyły do opanowania warstw ludowych. A przecież od roku 1877 upłynęło lat 18; niestety dzieje towarzystwa żadnego nowego w tej mierze nie zapisują kroku. Widocznie zniechęcenie nastało wielkie dla wzniosłej idei, ale takiego opuszczenia rąk przez lat 18 zrozumieć nie można, a tem mniej go pochwalać. Nam się zdaje, że gdy jeden środek nie dopisał, trzeba było probować innych.

Dopiero w ostatnich czasach poruszyły sprawę ubezpieczeń ludowych rozprawy w trzech sejmach krajowych Cislitawji; po przeprowadzeniu rozpraw ograniczyło się nasze Towarzystwo do przypomnienia w fachowem piśmie *Union* swoich w tej mierze w roku 1870 i 1877 usiłowań; odnośne wyjaśnienia pojawiły się dnia 15. lutego br. Za granicami wszakże naszego kraju nie patrzono z założonemi rękami na wielką sprawę ubezpieczeń ludowych; niektóre instytucje zaczęły wyciągać dłoń swoją na kraj nasz i siecią swoich ajentów opasywać lud galicyjski, wychodząc widocznie z zasady, że ten dziewiczy grunt, do którego zniechęciła się nasza instytucja, da się przecież korzystnie wyzyskać. Ten rozpoczynający się obcy najazd był iskrą elektryczną dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; kolos zbudził się, zagrało w nim poczucie narodowe i poczucie obowiązku. Przez usta swego dyrektora, hr. Karola Scipiona, oświadczył też, korzystając ze sposobności zgromadzenia rolników zachodniej części kraju, że sprawie ubezpieczeń ludowych pragnie służyć i że z odnośnym projektem wystąpi pośrednio czy bezpośrednio.

Po słowach winny były nastąpić czyny; wszak zebranie rolników odbyło się w drugiej połowie marca, a do dziś dnia czynów nie widzimy. Uderzył nas natomiast niemile artykuł w *Union* z dnia 23. marca br. Są pewne znamiona, pozwalające przypuszczać, że artykuł ten wyszedł z Krakowa; jest to praca, zwalczająca ideę ubezpieczeń ludowych „z powodu lenistwa i niedbalstwa ludu“. Artykuł ten ma odwagę wygłoszenia rady, ażeby całą sprawę ubezpieczeń ludowych na życie rzucić do kosza, lub odroczyć *ad calendas graecas*. Zapewne byłoby to najwygodniej dla pewnych jednostek urzędniczych, mających już smaczny kawałek chleba w instytucji. Niestety, w ten sposób nie da się ubić wielkich zadań i żywotnych kwestyj, które muszą być tylko dodatnio rozwiązane w interesie kraju, oraz instytucji. Przekonani jesteśmy, że Towarzystwo nasze nie pójdzie za tym głosem ujemnym, ale pozostanie wiernem oświadczeniom, jakie złożył hr. Karol Scipio jego imieniem, i rozwinie działalność potężną w dziedzinie ubezpieczeń ludowych, nie dopuszczając do kraju naszego wciskających się i rzucających, jak na upragniony łup, na lud miejski i wiejski obcych towarzystw asekuracyjnych.

Dziś najwyższy czas po temu. W ostatnich dziesiątkach lat zaszedł w kraju naszym formalny przewrót w stosunkach ludowych; masy ludu podniosły się w oświacie i dobrobycie. Czas wciągnąć je w ubezpieczenie na życie; z 5 miljonów ludu naszego przynajmniej miljon przedstawia się już jako dojrzały owoc w dziedzinie ubezpieczeń ludowych. Trzeba tylko umieć do niego trafić, trzeba znaleźć drogi i sposoby. Nie powiodą się jedne, zastosować drugie, aż dojdzie się do spełnienia zadania, które spełnione być musi. Nie należy zniechęcać się, jak się nie zniechęcają obce towarzystwa. Pomoc w swojej pracy znajdzie nasze Towarzystwo w Kółkach rolniczych, w sklepikach rolniczych; każdy uczciwy środek dobry w tej mierze, byle prowadził do celu. Spieszyć się należy, ażeby hetman Towarzystwa, p. Henryk Kieszkowski, jeszcze mógł tę sprawę załatwić, i dla niej sędziwy a tyle zasłużony obywatel spożytkował dla swoje wielkie doświadczenie fachowe, swoje wielkie zdolności i swoją miłość ojczyzny, oraz wyjątkową energję.

Dlatego uważamy za wskazane, w przededniu 25 letniego jubileuszu działu ubezpieczeń krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, postawić na porządku dziennym sprawę ubezpieczeń na życie ludu mieszczańskiego i wiejskiego. Wierzymy, iż dla wskazanych powyżej motywów zechce się nią zająć rada nadzorcza na obecnej sesji, rozpoczętej dnia 23. b. m. Jasne i stanowcze pojęcie tej sprawy byłoby najgodniejszem uczczeniem ćwierćwiekowego jubileuszu działu ubezpieczeń na życie; otwierałoby nowe horyzonty działania przed instytucją, rozszerzałoby korzenie jej w głąb i rdzeń społeczeństwa i przynosiłoby całemu narodowi prawdziwy pożytek, przyczyniając się do jego odrodzenia i wzbogacenia. Łącząc się z całem naszem społeczeństwem w dniu zbliżającego się jubileuszu działu ubezpieczeń, składając wyraz uznania zasłużonym około rozwoju jego mężom, a szczególniej dyrektorowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu, kończymy życzeniem: oby w dzień 50-letniego jubileuszu miljon ludu naszego był ubezpieczony na życie w krakowskiem Towarzystwie. A więc naprzód do pracy!

Korespondencje.

(Ruch antirosyjski we Francji.)

Paryż 21. maja.

Czy dałby kto wiarę niedawniej jak przed rokiem jeszcze, iż w tak krótkim czasie możliwem jest we Francji inne dla caratu północnego uczucie, jak tylko bezwzględnej adoracji, do wstrętnego serwilizmu się posuwającej, ślepego zacietrzewienia na gruncie wszystkiego, co moskiewskim *essbouquetem*, czyli dziegciem trąci!? A jednak rzeczywistość przynosi obecnie tego rodzaju niespodziankę. Faktem jest bowiem — rzucającym się w oczy każdemu, kto zbliska podpatruje życie społeczne i polityczne Francuzów — że sympatje rosyjskie w Paryżu znacznie już ostygły. Objawia się natomiast zarówno w prasie, jak w sferach rządowych — co prawda na razie dość nieśmiało i jeno sporadycznie — coś w guście rozczarowania i towarzyszącego temuż niesmaku. Osobniki gorętsze zarzucają też jawnie i głośno Rosji, że ona ze swej strony, jak i gdzie tylko się da, wyzyskuje przyjaźń francuską, a ze swej strony żywi dla IIIciej republiki uczucia zaledwie platoniczne. Wobec tego można dość łatwo przepowiadać, że niedalekim jest czas, w którym Rosja — jeśli zechce nadal liczyć na dotychczasową, pełną poświęcenia i zaparcia się przyjaźń francuską — będzie musiała zdecydować się na realne koncesje dla Francji. A na czyjże koszt w Europie mogą te koncesje nastąpić? Odgadnąć nie trudno przecie. Z jedynemi Niemcami ma Francja na kontynencie europejskim rachunek ciągle otwarty, a zabór Alzacji i Lotaryngji jest ustawicznie ropiącą raną na zdrowem zresztą ciele rzeczpospolitej. — Jak obecnie rzeczy stoją to zdaje mi się, iż np. już teraz nie zdołałby rosyjski minister finansów ulokować w Paryżu nowej pożyczki, chyba, że przedtem by rząd carski upewnił, iż uczyni zadość tym i owym życzeniom francuskim. Juści nie mam tu na myśli jakichś konkretnych umów z rządem p. Faure'a — pod hasłem *do ut des* — lecz przebąkiwania dość wyraźne lub nawet wprost warunki, pojawiające się systematycznie w tutejszej prasie. Muszę tu zaraz dodać, że analogicznie jak się to dzieje w Rosji, z wcale innych *notabene* przyczyn, i we Francji rząd posiada w kwestjach polityki zagranicznej usłużne narzędzia pomocnicze w organach opinji publicznej, od czego nawet opozycyjne się nie uchylają! Więc też każdorazowy rząd może niesłychanie wiele zdziałać, jeżeli z pomocą prasy zaapeluje do patrjotyzmu narodowego. Co prawda broń to dość niebezpieczna i hazardowna, jak tego zresztą doświadczenie uczy. Stało się już bowiem niejednokrotnie, że raz poruszywszy niebacznie strunę patrjotyzmu, rząd nie zdołał potem opanować sytuacji i bywał zepchnięty do roli biernego widza, a sfery nawet niepowołane robiły szeroką politykę w imieniu Francji. Dość przypomnieć jeno fakt owego „zbliżenia“ się Francji do Rosji, odrzucanego przedtem systematycznie przez rozmaite rządy rzeczypospolitej, a które mimo to przyszło do skutku dzięki zabiegom konsorcjum, stojącego zupełnie po za sferami rządzącemi: wchodziło w jego skład kilku Moskali, jak Katkow, Tatiszczew i Cion, Duńczyk Hansen, a z bardziej znanych Francuzów jedynie madame Adam, notoryczna histeryczka i Déroulède, na pół zwarjowany poeta. Poprostu spółka ta pochwyciła rząd za rękę, jak niańka nieposłusznego dzieciaka i zawiodła go, dokąd chciała...

Owoż coś podobnego zdaje się odgrywać obecnie, tylko, że w wręcz przeciwnym kierunku. Jak wiadomo rząd jeszcze ś. p. Carnota, po długich wahaniach przezwyciężył był wreszcie uzasadnioną odrazę do wszelkich paktów z caratem i odtąd tę przyjaźń nową przyjął za podstawę swej zagranicznej polityki. Tymczasem obecnie, niemal te same dzienniki i te same sfery, które ongi parły do *etente cordiale* z Rosją, poczynają dzisiaj wyrzucać rządowi, iż pozwala na wyzyskiwanie Francji przez Rosję! Niech tam sobie p. Faure i jego ministrowie dziesięć razy w to wierzą, lub nie wierzą, że te głosy antirosyjskie są na faktycznych stosunkach oparte, lub zgoła bezpodstawne, to jednak prędzej czy później będą musiały dać folgę naporowi prasy i stojącym za nią patrjotom, lub też — dać dowód, że Francja nie daje się brać Rosji „na kawał“. Innemi słowy, rząd będzie musiał wywalczyć na Rosji jakieś bardziej namacalne ustępstwa dla Francji. Mniemam zaś, że kiedy jak kiedy, a tym razem tem pewniej to się stanie, ile że oprócz szowinistów i ich organów, należy do teraźniejszego konsorcjum antirosyjskiego także paryska *haute finance* — zwłaszcza jej skrzydła żydowskie, więc najważniejsza — i oddane tejże dzienniki. Tedy nowa pożyczka rosyjska na rynku paryskim byłaby wówczas jeno możliwą, gdyby rząd zdołał pozyskać dla niej poparcie całej prasy — a to, jak widzimy, obecnie niemożebne.

Dwa powody mają dzisiaj Francuzi do irytacji na Rosję. Uroczystość w Kilonji i rosyjsko-francusko niemiecka *entente* eskadrowa na wodach wschodniej Azji. Na otwarcie kanału pójdą Francuzi jedynie pod naciskiem rad petersburskich. A co do wschodniej Azji, to wprost zarzucają tutaj Rosji, że to ona spowodowała właśnie ów fakt, rażący boleśnie uczucia patrjotyczne, iż mianowicie statki francuskie ramię do ramienia z niemieckiemi na wodach chińsko-japońskich się pojawiły. Otóż co do uczestnictwa Francji w obchodzie niemieckim zapewniają sfery rządowe półgębkiem, że tytułem rekompensaty za to poświęcenie, Rosja nieomieszka urządzić na rzecz Francji jakiej wielkiej demonstracji sympatycznej. Co do wojażu floty francuskiej na wody chińskie, dają się słyszeć w prasie tutejszej głosy coraz natarczywsze, iżby rząd na serjo zabrał się do czynu i na Chinach wydusił jakieś „porękawiczne“ na własną rękę. Czy to się na co przyda, nie przesądzam wcale — pragnę jedynie listem niniejszym zwrócić uwagę waszą na dokonywujący się zwrot w usposobieniu Francji w stosunku do Rosji, co — zdaniem mojem — nie może w niedalekim czasie nie oddziałać na bieg francuskiej polityki. W końcu zauważam, iż obecny jej kierownik, p. Hanotaux, ma właściwie jedyny *Temps* wśród prasy francuskiej do dyspozycji. Z innemi pismami nie utrzymuje żadnej styczności — co mu tylko na złe wychodzi.

Stan zasiewów
ozimych i jarych we wschodniej części kraju
w pierwszej połowie maja.

Wszystkie bez wyjątku raporta, jakie nadeszły do komitetu galic. Towarz. gospodarskiego o stanie zasiewów z okolic, na wschód od Lwowa położonych, zgodne są w tem, że wygląd zasiewów ozimych nie może być gorszym i że o jarych trudno dziś cokolwiek przepowiadać, bo ich właściwie dotąd z powodu posuchy nie widać. Żyta przeciętnie 50 proc. przeorano, nasiewając bobikiem, a miejscami jęczmieniem; pozostawione nie rokuje wielkiej nadziei, jest rzadkie, a dla ciągłej posuchy nie może się rozkrzewić. Pszenice również przeorywano, lecz nie w tych rozmiarach; pozostałe są wprawdzie lepsze od żyta, lecz także z powodu posuchy marnieją.

Na zachód od Lwowa, po San, jest wprawdzie w porównaniu ze wschodem znacznie lepiej, jednak miejscami zaczynają już przechodzić burze gradowe, które starają się zrównać spodziewany większy urodzaj w tych stronach z nieurodzajem, jaki grozi na Podolu.

Na punkcie nieurodzaju zdaje się, że w środkowej Europie w tym roku będzie wschodnia Galicja prym trzymała. Mamy właśnie pod ręką relacje o stanie ziemiopłodów prawie z całej środkowej Europy i nigdzie nie czytamy takich skarg, przeciwnie: zewsząd brzmią relacje dosyć pomyślne. Mimo niskiego stanu termometru, tak, że się zdawało, iż nastąpi nowe wydanie zimy, nie słychać utyskiwań na niepomyślny stan urodzajów. Jedynie żyto stanowi wyjątek, którego spodziewany ubytek oceniają na 50 proc., natomiast pszenice mają być wszędzie wyborne, a to samo dotyczy i zasiewów jarych.

Wracając do naszych okolic i przechodząc kolejno relacje wedle powiatów, przedstawia się w szczegółach rzecz tak:

W ziemi bełzkiej rzepaki są średnie, nawet miejscami dobre, żyta i pszenice zaś złe tak, że bardzo wiele przeorano; jare i strączkowe nie źle powschodziły, oczekują tylko deszczu, który je może bardzo poprawić. Trawy na łąkach i koniczyny przeciętnie są dobre, miejscami nawet bardzo dobre; okopowych zaledwie sadzenie pokończono, a chmiel, o ile go uprawiają tutaj, trzyma się przeciętnie średnio. Sady kwitną bardzo obficie, miejscami jednak chrząszcze gospodarują na dobre.

Idąc stąd ku zachodowi aż po prawy brzeg Sanu, natrafiamy na coraz lepsze oziminy tak, że pszenica może nawet miejscami uchodzić za bardzo dobrą; żyto jest wszędzie znacznie gorsze, a najlepsze można nazwać zaledwie średniem. W okolicach Sieniawy padał już grad i wśród niezłych ozimin wyrządził poważne szkody. Jare zboża, strączkowe i okopowe dopiero wschodzić zaczynają. Koniczyny i łąki trzymają się średnio. W chmielu wielka różnorodność, bo od miernego do wybornego.

W przemyskiej ziemi najlepiej stosunkowo w okolicy samego Przemyśla, gorzej już w Mościskiem i w górę Sanu. Rzepaki w pełnym kwiecie wyglądają dobrze, pszenice przeciętnie dobre, natomiast żyta połowę przeorano. Jare i strączkowe wcześniej zaczynają wschodzić, sadzenie okopowych dopiero na ukończeniu. Koniczyny są zaledwie średnie, a trawa na łąkach z powodu posuchy trzyma się przy ziemi. Chmiel jest przeważnie dobry.

Na wschód od Lwowa poczyna się nieurodzaj, który się potęguje z każdą milą, dalej na wschód zrobioną. Już w Brodzkiem i Złoczowskiem, z wyjątkiem miejscami uprawianego rzepaku, który się jako tako trzyma, żyta i pszenice w połowie przepadły. Są miejscowości, w których dwie trzecie żyta przeorano. Jare i strączkowe, choć od 3 tygodni siedzą w ziemi, dotąd nie dają znaku życia. Z okopowych buraki zaczynają miejscami wschodzić, sadzenie ziemniaków dopiero na ukończeniu. Koniczyny są wprawdzie miejscami dosyć gęste, jednak wegetacja zupełnie ustała; mięszanki zaczynają zaledwie wschodzić, a trawy na łąkach przy ziemi. Sady kwitły bardzo obficie, ale chrząszcze całemi masami pokrywają drzewa.

W Podhajeckiem, Przemyślańskiem, Rohatyńskiem i Brzeżańskiem rzepaki są niezłe, jedynie w okolicy Kozowy wiele przeorano. Pszenice i żyta przeważnie są złe, a w wielu miejscowościach prawie wszystko przeorano. Jęczmiona i owsy, grochy i boby byłyby jeszcze stosunkowo nie złe, gdyby je rychło deszcz poratował; to samo odnosi się i do okopowych, które w Podhajeckiem i Brzeżańskiem dopiero rozpoczęto sadzić. Konicze, o ile w nich myszy nie grasowały, i łąki wyglądają dosyć dobrze.

Na północnem Podolu pszenica tylko miejscami bardzo mierna, w przeważnej części nie można jeszcze osądzić, czy całkiem zginęła, czy też będzie jeszcze coś z niej, w jednej części zaś zupełnie zła. Z żyta tylko wcześniejsze się utrzymało i jest bardzo mierne, późniejsze zupełnie zginęło. Jare, strączkowe i okopowe zaledwie wschodzić zaczynają i to bardzo nierówno. Koniczyny, w przeważnej części przez myszy zniszczone, nie rosną, posiane mięszanki czekają deszczu, podobnie jak i trawy po łąkach, trzymające się dotąd przy ziemi.

Nie lepiej, jeżeli nie gorzej, wygląda na południowem Podolu. Pszenice zaledwie miejscami mierne, przeważnie złe, miejscami przeorane; żyta chybiły zupełnie. Jarzyny i okopowe nie ruszają się wcale; koniczyny w wielu okolicach chybiły, mieszanki się nie ruszają, łąki zaledwie średnie. Tytoń wschodzi licho.

Podobny stan zupełnie jest i na Pokuciu z tą jedynie odmianą, że tu sady bardzo pięknie zakwitły gęściej i lepiej, jak po inne lata, tak, że byłaby nadzieja przynajmniej na pokaźny zbiór doborowych owoców, gdyby nie chrząszcze, które całemi rojami obsiadły drzewa, niszcząc kwiat i liście.

Teraz właśnie puścił się gęsty deszcz, a że niebo całe zaciągnięte chmurami, wnoszę, iż nietylko Lwów i jego najbliższa okolica doczekały się tak upragnionego opadu, lecz że jeżeli nie cała wschodnia Galicja, to przynajmniej poważna jej część, odczują błogie skutki, jakie z sobą ten deszcz przyniesie. Nie uratuje on już wprawdzie ozimin, ale rozrusza przynajmniej zasiewy wiosenne i trawy, a tak choć w części złagodzi klęskę, jaką dotąd ponieśliśmy.

(*Rol.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 27. maja.

Teatr letni: „Ferréol.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Jana p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 40.

Hrabia Lew Tołstoj, autor „Gospodarza i parobka“, zamierza spędzić obecne lato w południowych Niemczech. Okazuje się to z listu, który literat niemiecki, p. Wilhelm Henckel, tłumacz wielu jego utworów, otrzymał od autora i w *Münchener Neueste Nachrichten* ogłasza. List ten opiewa: „Otrzymałem pańskie przekłady artykułu „O religji i moralności“, oraz ostatniej powiastki. Są one, jak zawsze, bardzo dobre. Żałuję bardzo, że ta ostatnia cokolwiek się opóźniła, a cieszyłbym się, gdyby na przyszłość — jeśli jeszcze coś pisać będę — już się to nie powtórzyło. Teraz zwracam się do pana z małą prośbą. (Gdyby to panu kłopot sprawiało, to zostaw bez odpowiedzi, jeśli jednak odpowiesz, przyjmij za to serdeczne dzięki.) Chciałbym, żebyś mi pan wskazał kilka zdrowych i przyjemnych siedzib letnich w Bawarji. Straciliśmy tej wiosny najmłodszego synka, namiętnie przez moją żonę ukochanego. Strata owa tak źle wpłynęła na zdrowie mej żony, iż postanowiliśmy nie spędzać tego lata w naszej wsi, lecz za granicą. Wolałbym najchętniej osiąść w południowych Niemczech i dla tego zwracam się do pana, abyś mi takie miejscowości wskazał. Im więcej wyczerpującym będzie pański opis, tem większa moja wdzięczność“. List datowany 1. maja. Literat niemiecki odpowiedział oczywiście natychmiast.

Niezwykła sprawa. Sąd przysięgłych w Rouen rozpatrywał sprawę w zaiste francuskim stylu. Bankier paryski Jordaens odkrył, iż żona jego zdradza go z przyjacielem Bonzonem, którego z tego powodu wyzwał na pojedynek. Bonzon pojedynku nie przyjął i usprawiedliwił się tem, iż nie on uwiódł żonę p. Jordaensa, lecz żona uwiodła jego. P. Jordaens zamiast pojedynku, zaproponował z kolei przyjacielowi „stracenie“ niewiernej, która tymczasem pędziła wesołe dni z trzecim wielbicielem. Bonzon utrzymywał przed sądem, iż strzelając do swej dawnej kochanki, działał pod wpływem suggestji Jordaensa, który z kolei oświadczył, iż osoba, na której spełniono zamach, nie jest jego prawdziwą żoną. Bonzon, jak we wszystkich interesach, tak i tym razem postępował sobie z wielce zimną krwią. Pojechał z Jordaensem do Rouen i obaj udali się do mieszkania trzeciego wielbiciela. Gdy Jordaens usiadł na sofie i zapalił cygaro, Bonzon zbliżył się do kobiety i zaczął strzelać spokojnie, według wszelkich prawideł sztuki. Po trzech strzałach p. Jordaens wstał z kanapy, poszedł do przyjaciela i zapytał, czy już się załatwił. „Jeszcze tej pani mam dwa słowa do powiedzenia“ — odparł Bonzon i następnie z największą flegmą wystrzelił dwa pozostałe naboje. Wszystkie pięć strzałów niewielką przyniosły szkodę niewiernej damie i ta okoliczność zapewne skłoniła sąd w Rouen, iż wydał na obu oskarżonych wyrok uniewinniający.

Wakacje chrabąszczowe. Wskutek rozporządzenia rejencji poznańskiej, zawieszono we wszystkich szkołach ludowych powiatu inowrocławskiego naukę przedpołudniową; nauczyciele objaśnili dzieci szkolne, że w czasie wolnym powinny tępić chrabąszcze, których w roku bieżącym niezwykłe pojawiły się roje.

Największa produkcja. Dotychczas mniemano, iż największy zakład fabryczny w Europie ma Krupp, fabrykant armat w Essen, bo płaci 800 000 marek rocznego podatku od dochodu. Krupp jednak jest karłem przemysłowym wobec niejakiego Marinescu Bragadira, właściciela browaru i gorzelni w Bukareszcie, największego fabrykanta spirytusu w Rumunji. Pan ten zapłacił w roku zeszłym 1,651 421 franków podatku od swojej produkcji spirytusowej. Nadto małżonka tego fabrykanta prowadzi na swoją rękę browary, a płaci z nich ogromne sumy podatkowe, tak, iż małżeństwo Marinescu Bragadir opłaca razem przeszło trzy miljony franków podatku. Olbrzymia ta fortuna fabryczna powstała prawie z niczego, przed dwudziestu bowiem laty Marinescu Bragadir miał w Bukareszcie podrzędną piekarnię.

Profesor Brühl o kobietach. W ostatnich dniach wygłosił znakomity anatom wiedeński odczyt p. t.: „Jaką powinna być kobieta?“ Prof. Brühl kończy właśnie 74 rok życia, poświęconego pracy i badaniom naukowym, czasu więc mu nie brakło na zdobycie niezbędnego doświadczenia, co znacznie podnosi wartość słów jego. Zaczął on od omawiania teoryj, że kobieta — już choćby z racji słabszego działania władz umysłowych i zwojów mózgowych — nie może otrzymać wyższego wykształcenia. Zdaniem prof. Fischera w Monachjum, przeciętna waga mózgu mężczyzny równała się 1,350 gram., kobiety — 1,250. Jakże wielkiem musiało być zdziwienie epigonów tego uczonego, gdy po jego śmierci mózg zważony dobiegł zaledwie do 1,245 gr. Prelegent twierdzi, iż obowiązkiem państwa winno być otwarcie kobietom wszelkich takich dróg, do których są one zdolne; ubolewa, iż dotąd, do istniejących ośmioklasowych szkół żeńskich nie dodano dwóch kursów uzupełniających, gdzieby panienki otrzymywać mogły wyższe wykształcenie. Że kobiety dorównać są w stanie brzydszej połowie rodu ludzkiego, dowodzą choćby szkoły ludowe, w których przeciętnie dziewczynki wykazują lepsze rezultaty od chłopców; świadczy i stan kupiecki we Francji, gdzie w rękach kobiet koncentruje się wiele ważnych i trudnych obowiązków. Cóż jednak pomogą starania mężczyzn, największych nawet przyjaciół emancypacji kobiet, kiedy te ostatnie same najzagorzalszymi są jej wrogami. Wszak towarzystwo, mające na celu wyższe wykształcenie płci nadobnej, zdołało z wielkim trudem i mozołem w całym Wiedniu pozyskać zaledwie 234 członków. Z kolei wygłasza prof. Brühl twierdzenie, jaką kobieta być nie powinna. Zdaniem jego ibsenowskie typy niewiast nie licują zupełnie z końcem bieżącego stulecia, a nadto i gorączkowe życie polityczne nie da się pogodzić z zaszczytnem zadaniem dobrej matki i pani ogniska domowego.

Łuk tryumfalny na cześć Jerzego Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, został w d. 4. maja w Nowym Jorku odsłonięty i poświęcony. Łuk, dzieło architekta Stanford White'a, jest prawdziwą ozdobą miasta. Zbudowany on został z wspaniałego białego marmuru, a przejście pod nim ma 46 stóp szerokości. Wysokość jego, bez stojących na nim figur, wynosi 71 stóp, a całość czyni wra-

żenie prawdziwego dzieła sztuki. Napis na łuku głosi: „Zbudowany przez ludność Nowego Jorku na pamiątkę 100ej rocznicy wyboru (1889) Jerzego Washingtona na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych."

Udatna awantura. W teatrze Royal w Lincolnshire, w Anglii, grano w tych dniach błazeńską krotochwilę pt. „Robinson Crusoe". Mr. Rass Challis, komik tej sceny, dodał w śpiewanym swoim numerze kuplet, w którym ośmieszał policję. Publiczność poczęła klaskać, ale gdy śpiewak chciał bisować, podniósł się z pierwszego rzędu oficer policji i zabronił śpiewu. W teatrze powstał piekielny hałas. „Śpiewać! śpiewać!" — zawołała publiczność. Śpiewak stoi widocznie bardzo zmieszany, gdy okrzyki nie ustają, wzrusza ramionami i podchodzi do rampy. Wówczas oficer policji wskakuje do orkiestry i — pomimo, iż muzykanci starają się go zatrzymać — wdrapuje się na scenę i uroczyście kładzie rękę na ramieniu aktora, aresztując go, poczem obaj wychodzą za kulisy. Teatr wyje z wściekłości, gwiżdże, syka. Naraz Rass Challis ukazuje się pod rękę z oficerem i czyni gest z prośbą o spokój. Cisza grobowa nastaje. — „Gentlemen i ladies! — mówi aktor — nie gniewajcie się, lecz złóżcie ręce do oklasków, gdyż on wybornie odegrał swoją rolę" i zrywa perukę z głowy oficera, w którym widzowie poznają innego swego ulubieńca, Freda Dewhirsta. — Bądźcobądź, coś podobnego możliwem jest tylko w teatrach angielskich!

Rozkład jazdy na kolejach państwowych zmienia się zazwyczaj raz, czasem dwa razy, a to z 1. maja względnie i z 1. października każdego roku. Przy wypracowaniu rozkładu jazdy uwzględnia jeneralna dyrekcja kolei państwowych wszelkie życzenia, które wpływają w formie petycyj ze strony władz i korporacyj cywilnych lub wojskowych, a nawet od pojedyńczych osobistości, rozumie się o tyle, o ile dane życzenie jest możliwe do przeprowadzenia. Zdarza się jednak, że petycje w sprawach rozkładu jazdy wpływają dopiero wówczas, gdy projekt jest już możliwy do przeprowadzenia. Zdarza się jednak, że petycje w sprawach rozkładu jazdy wpływają dopiero wówczas, gdy projekt jest już gotów. Zważywszy, że sieć kolei państwowych jest bardzo rozległą i posiada liczne rozgałęzienia, natrafiają tego rodzaju spóźnione petycje na trudności technicznej natury, które niepozwalają urzeczywistnić częstokroć trafnych i dla ogółu publiczności korzystnych zmian w rozkładzie jazdy. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych uprasza zatem, ażeby na przyszłość petycje w sprawach rozkładu jazdy wnoszone były zawsze na ręce tej dyrekcji ruchu, której dany szlak kolejowy podlega. Petycje należy przedkładać: mające być uwzględnione z dniem 1. maja, po koniec października roku poprzedzającego, zaś mające być uwzględnione z dniem 1. października po koniec maja tegoż samego roku.

Dyrekcja ruchu obowiązaną jest owe petycje uzupełnione wyczerpującem zaopinjowaniem przedłożyć jeneralnej dyrekcji we Wiedniu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Stronom interesowanym odpowiadać się będzie w sposób dotychczas praktykowany tylko na te petycje, które ze względów ekonomicznych lub technicznych nie mogły być uwzględnione.

Nagła śmierć. Wczoraj przed godziną szóstą wieczorem Karol Sedlaczek, asystent akcyzowy magistratu lwowskiego, zamieszkały przy ulicy Żółkiewskiej l. 59, idąc z żoną wałami hetmańskiemi, dostał nagle wybuchu krwi i padł zemdlony w blizkości placu Gołuchowskich. Zawezwano natychmiast pogotowie stacji ratunkowej; lekarze mogli tylko skonstatować śmierć. Zwłoki odstawił komisarjat do kostnicy szpitala powszechnego. Zmarły liczył lat 45 i pozostawił żonę i dziecko.

W łaźni przy ul. Rzeźnickiej skradziono majstrowi piekarskiemu Ozjaszowi Kaglerowi, w chwili, gdy kąpał się w basenie — z kieszeni płaszcza, zawieszonego na kołku, złoty zegarek z takimże łańcuszkiem łącznej wartości 70 zł.

Kradzież w koszarach. Kadetowi rezerwowemu M. B, odbywającemu obecnie ćwiczenia, skradziono z zajmowanego przezeń pokoju w koszarach 80. pp. przy ul. Łyczakowskiej, kilka sztuk garderoby męskiej łącznej wartości 35 zł.

Podziękowanie. Mieszkańcy wyspy Ada Kaleh wystosowali do cesarza Franciszka Józefa adres zredagowany w języku tureckim, w którym dziękują monarsze za wyratowanie ich przez wojska austrjackie podczas ostatniej powodzi, jaka nawiedziła tę wyspę.

Dziennikarzowi rumuńskiemu Valerianowi, korespondentowi sofijskiemu, oświadczył rząd, iż jeżeli nie przestanie wysyłać telegramów niezgodnych z prawdą, to będzie musiał wyjechać z Sofji.

Wybuch Wezuwjusza. Donoszą z Neapolu, iż od wczoraj wulkan ten jest nadzwyczaj czynnym. Lawa płynie nietylko z otworu powstałego w r. 1872, lecz i z innych i spływa w dolinę ku Pompei. Prof. Palmieri sądzi, iż nowy ten wybuch stoi w związku z nowiem księżyca. Do gmin położonych u stóp wulkanu wysłano wojsko i policję do pomocy mieszkańcom.

XI. walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie w dniach 2. i 3 czerwca r. b. Porządek dzienny posiedzeń jest następujący: Po zagajeniu zgromadzenia nastąpią sprawozdania z czynności towarzystwa, ze stanu funduszów i z administracji wydawnictw towarzystwa; dalej wybór komisji kontrolującej; wnioski wydziału towarzystwa w sprawie wychowania młodzieży w duchu narodowym (referent profesor dr. Antoni Karbowiak); wnioski Koła krakowskiego w sprawie wykonalności planu naukowego w gimnazjum galicyjskiem (referent profesor dr. Kazimierz Krotoski); wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie egzaminów kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich (referent dyrektor dr. Ignacy Petelenz); wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie nauki języka niemieckiego (referent profesor dr. Witold Barewicz); wnioski Koła tarnowskiego w sprawie dodatków pięcioletnich, pobieranych przez egzaminowanych zastępców nauczycieli (referent ksiądz dr. Aleksander Pechnik); sprawozdanie komisji kontrolującej; wybór wydziału towarzystwa, a to: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) dwunastu członków; wnioski w sprawie podróży naukowych do Włoch i Grecji (referent profesor Franciszek Zych); wnioski członków.

W sobotę dnia 1. czerwca o godzinie 9. wieczorem odbędzie się powitanie uczestników zgromadzenia w sali ogrodu strzeleckiego.

W niedzielę dnia 2. czerwca o godzinie 9. rano nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny; o godzinie 10. rano pierwsze posiedzenie; o godzinie 4. po południu drugie posiedzenie; o godzinie 8. wieczorem wspólna uczta w sali „Zgody".

W poniedziałek dnia 3. czerwca o godzinie 9. rano trzecie posiedzenie; o godzinie 3 po południu wspólna wycieczka w okolice Krakowa (do Tyńca Wisłą). Posiedzenia odbywać się będą w auli uniwersyteckiej.

Komitet młodzieży polskiej urządza w piątek dnia 7. czerwca b. r. w sali ratuszowej wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego. Czysty dochód przeznaczony na gimnazjum Cieszyńskie. W wieczorku przyrzekły wziąć udział pierwszorzędne siły naszego miasta.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na odrestaurowanie Wawelu. Dnia 17. bm. odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej, w obecności członków komitetu, zajmującego się zbieraniem składek na restaurację Wawelu, otwarcie puszek składkowych i obliczenie nadesłanych datków. Rezultat jest następujący: Z puszek nadesłanych przez pp. ds Barzyckiego, Bergera, Bodnara, Budzynowskiego, Dydyńską, Löwenhecka, Fränklową, Gaberlową, Gostyńską, Langnera, Ludwiga, Motylewskiego N N, Obtułowiczową, Romanowiczównę Zofję, Ruprechtową, ks Pawłową Sapieżynę, Seferowiczową, Stögbauera, hr. Tarnowską, Józefę Töpfer (10 zł.), Torosiewiczową, Wernera, Witowską, Włoszyńskiego, Bazar krajowy, gal. Bank krajowy, za pośrednictwem „Dziennika Polskiego". pp Stojanowscy (10 zł.). Kasyno miejskie (6 zł. 55 ct.), kolejowa stacja we Lwowie (8 zł.), za pośrednictwem p. Bielskiego wydział krajowy (42 zł 67 ct.), wygrana na wieczorku kawalerskim (3 zł. [illegible]), zebrano razem 215 zł 58½ ct. Nadto z prowincji nadesłali pp.: Hałuszczak z Drohobycza 1 zł. 90 ct., Horowitzowa z Wodnik 2 zł., Kmitowicz ze Skały 5 zł. 49½ ct., Kerekjarto Amalja z Sambora 13 zł 18 ct., i za jej pośrednictwem rada gminy w Samborze 50 zł., Kleczewski ze Drohobycza 13 zł. 64 ct., Kłosowski ze Stanisławowa 6 zł. 77½ ct., Meisnerowa z Wiernarze 6 zł. 43 ct., Sianik z Sambora 2 zł. 78 ct., starostwa Świątalska z Drohobycza 18 zł 13 ct., Strzegocki ze Stanisławowa 6 zł. 7½ ct., składka w Tekach [illegible] zł. 85 ct. Wrześniowska z Borszczowa 10 zł. razem 168 zł. 2 ct. Ogółem zebrano kwotę 384 zł. 60½ ct., którą ulokowano na książeczce gal. kasy oszczędności nr 60 287. — Suma wkładek złożonych na tej książeczce wynosi obecnie 3.324 zł. 56½ ct.

Na fundację im. A. Mickiewicza. W drugiej połowie kwietnia złożyli: prof. Michał Rembacz od grona nauczycielskiego szkoły realnej w Stanisławowie 1 zł. 80 ct., prof. Maks Kryniecki od grona gimn. samborskiego 5 zł. 85 ct., w maju złożyli: prof. P. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł, grono gimn. Franc. Józefa we Lwowie 2 zł. 60 ct., prof. Edward Schirmer od grona gimn. stryjskiego 4 zł 70 ct., prof. St. Bednarski od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł 34 ct., ks. dr Zygmunt Lenkiewicz kanonik rzymsko-katolicki we Lwowie 20 zł., prof. Zygmunt Morawski od grona gimn. tarnowskiego 2 zł 33 ct., prof. Antoni Janik od grona gimn. jarosławskiego 4 zł. dr. Fr. Tomaszewski od grona gimn. św. Anny w Krakowie 10 zł., dr. Zygmunt Uranowicz od grona gimn. złoczowskiego 5 zł., prof. Józef Staromiejski od grona gimn. V. we Lwowie 3 zł. 95 ct., prof. Wł. Kłapkowski od grona polsk. szkoły przem. we Lwowie za marzec, kwiecień i maj 5 zł. 55 ct., prof. Henryk Kopia od grona gimnazjum niemieckiego we Lwowie 2 zł. 15 ct.

Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 5.445 zł. 95 ct. We Lwowie dnia 14. maja 1895 roku. W imieniu wydziału:

Józef Czarnecki
ulica Augusta Bielowskiego l. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Ferréol", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou; jutro we wtorek „Walka motyli", sztuka w 4 aktach Sudermann'a. Pierwszy gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Z teatru. Pogratulować można dyrekcji wczorajszego wznowienia „Ferréola". Sztuka ta od lat kilku nie grana u nas, należy bezsprzecznie do rzędu najlepszych, jakie wyszły z pod pióra Sardou. Jestto w szlachetnym stylu nakreślone malowidło psychologiczne, pełne wstrząsających momentów frapującej komedji, których mistrz francuskiej komedji oświetla tezę, że każden błąd musi ponieść pokutę, nieraz na zbyt srogą w stosunku do przewinienia.

Artyści zdobyli sobie szczere, a zasłużone uznanie publiczności. P. Stachowiczową, pp. Woleńskiego, Chmielińskiego i Żelazowskiego gorąco oklaskiwano. Teatr był pełny po brzegi.

Ostatnie wiadomości.

Pol. Corr. donosi z Watykanu, że dymisja hr. Kalnoky'ego wywołała tam żal powszechny, jednakowoż [illegible] się, iż jego następca hr. Gołuchowski pójdzie śladami swego poprzednika i utrzyma dobre stosunki pomiędzy stolicą św. a Wiedniem.

Neue fr. Presse donosi z Poznania, iż tamtejsi Polacy postanowili nie brać udziału w otwarciu wystawy prowincjonolnej, które ma dzisiaj nastąpić.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. maja. (*Z izby posłów*). Izba posłów przyjęła wniosek p. Grossa na cofnięcie paragrafu 217 (jawność listy podatku dochodowego) do komisji, poczem dyskusję przerwano.

Młodoczesi wnieśli interpelację tyczącą się obecności namiestnika hr. Kielmannsegga na ogólnem zebraniu niemieckiego *Schulvereinu*.

Wiedeń 26. maja. Wybory 20 członków do delegacyj wspólnych i 10 zastępców odbędą się we wtorek d. 28 bm.

Jak głoszą, ostatnie posiedzenie przed świętami odbędzie się we czwartek.

Na jutro wieczorem zwołano ostatnie posiedzenie subkomitetu komisji wyborczej, na którem zda referat p. Rutowski.

Z klubu młodoczeskiego wybrani do delegacyj wspólnych pp Herold, Kaftan, Pacak i Slama.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. maja. Deputacja bukowińska złożona z pp. Capri'ego i Kochanowskiego czyni pospołu z pp Zaleskim, Chrzanowskim, Sokołowskim i Stefanowiczem wszelkie wysiłki, aby pomódz Polakom bukowińskim do uzyskania przynależnych im praw.

Po szczególnie uprzejmem przyjęciu u ministra Jaworskiego doznała deputacja pewnego rozczarowania u ministra Bacquehema. Ten ostatni oświadczył, iż przyjmował przedtem deputację rumuńską, która całą sprawę w odmiennem przedstawiła świetle. Minister musi się najpierw zorjentować. (?)

Widoczną jest tutaj krecia robota hr. Hohenwarta, który, aby kilku Rumunów utrzymać w swoim klubie, depcze nogami tak sprawiedliwość, jak i przyjaźń Polaków i to nie po raz pierwszy.

Minister Madeyski przyjął deputację bardzo uprzejmie i zamówił ją na wtorek do ministerstwa oświaty.

P. Sokołowski wystąpi dzisiaj w Kole polskiem z żądaniem, aby Koło zajęło się tą sprawą energicznie.

Wiedeń 25. maja. Dzisiaj ukazał się tutaj pierwszy numer politycznego tygodnika polskiego pt. *Przełom*, wydawanego przez pp. Lewickiego, Szczepanowskiego i Rutowskiego na miejsce *Ekonomisty*. Prócz powyższych dostarczyli materjału pp. Sokołowski i ks. Kopyciński.

Wiedeń 25 maja. Wczoraj przy ślicznej pogodzie odbyło się korso kwiatowe.

Berlin 25. maja. Parlament niemiecki przyjął 165 głosami przeciw 85 nowelę do ustawy o podatku od wódki i do ustawy o podatku od cukru.

Paryż 26. maja. *Temps* wyraża nadzieję, iż po załatwieniu sprawy japońsko-chińskiej i armeńskiej, Europa zajmie się kwestją uregulowania sprawy egipskiej.

Londyn 26. maja. Z TienTsien donoszą do *Timesu*, że cesarz chiński zredagował własnoręcznie proklamację zawiadamiającą poddanych o zawartym z Japonją pokoju. Zaznacza w tem piśmie cesarz, że powodem klęsk poniesionych było wyłącznie niedołęztwo wodzów, których wojsko nie było właściwie wojskiem, ale najpospolitszemi bandami. Proklamacja kończy się wezwaniem ludności, aby dopomagała rządowi do reorganizacji całego ustroju państwowego.

Sofja 25. maja. Cyrkularzem prefekta policji powiadomiono władze graniczne, aby przeszkodziły Stambułowowi w wyjeździe za granicę, gdyż odmówionu mu paszportu.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski
(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

TEATR LETNI.

Dziś:

Ferréol

komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Margrabia de Boismartel prezes sądu karnego	Hierowski
Gilberta de Boismartel, jego żona	Stachowicz
De Lewardin, prokurator	Chmieliński
Perissol, sędzia przysięgły	Gasiński
Ferréol de Meyran	Woleński
Maxance de Sottenoilie	Trapszo
Brochat, lekarz	Dębicki
Du Rosay	Wysocki
Ludolphe	Walewski
Martial, leśny marg.	Żelazowski
Bar. de Orbeson	Ciechocka
Hr. Valtomier	Gromnicka
D' Estgue, żona jenerała	Nawrocka
Baron d'Artignes	Einszporn
Teresa d'Egramont	Polkowska
Siatus, woźny	Janikowski
2 „	Kiernicki
3 „	Pasterski
Bunio, pisarz sądowy	Kiczman
Alexy, służący marg.	Kwiatkiewicz
Służąca p	Rybicka
1-szy służący	Gamski
2-gi służący	Nowicki

Rzecz dzieje się w Aix we Francji.

Jutro popol. „WALKA MOTYLI", komedja w 4 aktach Suderman'a.
Gościnny występ **Marcelego Zboińskiego,** artysty teatru krakowskiego.

Nieudana próba

W brylantowe kolczyki przystrojona dama
Poszła na targ za Bramę przekonać się sama,
Czy kucharka na cenach zanadto nie mani?
Niestety! bardzo prędko spostrzegła ta pani,
Że do kupna jarzyny, jaj k albo chleba
W brylantowe kolczyki stroić się nie trzeba,
Gdyż przekupki jej każdy do spiżarni zasób,
Zwąc ją wciąż jaśnie panią, ceniły w dwójnasób.

W impresjonistycznej szkole malarstwa.

Ojciec, który oddał syna na naukę malarstwa, przychodzi dowiedzieć się o postępy jedynaka:
— Cóż? — pyta mistrza — jesteś pan kontent z mego syna? robi postępy?
— O tak.. Młodzieniec ma przyszłość przed sobą, już wszystko widzi... zielono...

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera